

“ROCZNIKI NAJMŁODSZE”: MIROŚLAW NACHACZ W KONTEŚCIE WSPÓŁCZESNEJ LITERATURY POLSKIEJ

W ostatnich latach w Polsce pojawiło się nowe zjawisko literackie, które nie ma precyzyjnego określenia, ale krytycy i recenzenci nazywają je „prozą najmłodszych”. Już samo określenie sugeruje, że chodzi o próby literackie bardzo młodych autorów. Wśród najbardziej popularnych autorów w tym gronie można wymienić Tomasza Piątka („Heroiny”), Magdy Michałkowską („Trzeci naiwny człowiek”), Dorotę Masłowską („Wojna polsko-ruska pod flagą białą-czerwoną”) i już nie najmłodszego wydanego polskiego prozaika Mirosława Nahacza. Skąd jednak ta popularność, której towarzyszy otoczek skandalu?

Można by powiedzieć, że publikacja utworów bardzo młodych pisarzy jest zgubną marketingową aberracją, dlatego też wielu krytyków literackich oraz czytelników uważa, że wydawnictwa rozmyślnie poszukują coraz młodszych autorów, żeby zarobić na sprzedaży ich książek, poprzedzając publikację reklamą i akcjami promocyjnymi. Skoro jest taka możliwość i skoro znajdują się konsumenci takiego „pisania”, sprawa jest korzystna dla obu stron – pisarza i wydawcy.

Pisząc o problemach dzisiejszej młodzieży, ich duchowym samopoczuciu, własnych poszukiwaniach i recepcji rzeczywistości, młodzi autorzy otrzymują poparcie czytelników, ale jednocześnie spotykają się z niezupełnie pozytywną reakcją poważnych pisarzy i krytyków literackich. Chociaż oni też interesują się i obserwują współczesną sytuację na rynku wydawniczym.

Marta Mizuro w swojej recenzji z książki Mirosława Nahacza „Osieć cztery” pisze o „pajdokreacji”, przez co rozumie „płodzenie nieskończonej ilości powieści o dojrzewaniu utrwalonym” [4, s. 118]. Zauważa również taką osobliwość w prozie młodych autorów (na przykładzie „Wojny polsko-ruskiej pod flagą białą-czerwoną” Doroty Masłowskiej) jak beczasowość, podczas gdy starsi pisarze zwracali się ku przeszłości i, co najważniejsze, ku przyszłości. Inny krytyk literacki – Robert Ostaszewski – pisze o „młodej prozie imprezowej”, ponieważ „najmłodszy prozaicy piszą przecież przede wszystkim o imprezach i rozmaitych sytuacjach okołoimprezowych [...] prześcigają się w [...] odmalowaniu stanów euforyczno-delirycznych...” [11, s. 75]. I, oczywiście, to jest najbardziej atrakcyjne dla czytelników w podobnym wieku, co sami twórcy. Krytyk pyta: dlaczego najmłodszy prozaicy piszą głównie o imprezach? Czy to rodzaj mody? A może wyraz buntu wobec ustabilizowanego świata dorosłych? W jego opinii jest to swoista autocharakterystyka pokolenia „ludzi urodzonych u schyłku PRL-u”, którzy nic nie chcą i się nudzą. Swoją rolę odgrywa też stereotyp, zgodnie z którym młodzi ludzie mają prawo do buntu, który określa ich generacyjną tożsamość. Czytelnicy oczekują zatem na kolejne przejawy literackich kontestacji, jakkolwiek bunt przeobraża się w swoisty towar, staje się formą konformizmu, dostosowania do oczekiwań odbiorców. Z kolei młodzi czytelnicy lubią taką literaturę, w której odnajdują siebie, swoje życie z podobnymi problemami. Jeżeli dla dzisiejszej młodzieży każda impreza niesie różne doświadczenie życiowe, to podobne sytuacje chcą znaleźć w literaturze, która podsunęłaby im odpowiedzi na ich pytania i drogi wyjścia ze skomplikowanych sytuacji.

Proza młodych charakteryzuje więc bunt wobec świata, społeczeństwa, rodziny i dorosłych. Nic w tym nowego, bo podobna postawa występowała i w 19, i w 20 wieku. W amerykańskiej literaturze był Jerome D. Salinger („The Catcher in the Rye”), Mark Twain („Adventures of Huckleberry Finn”) czy Jack London („Martin Eden”), a w angielskiej – Charlotte Brönte („Jane Eyre”). Oni opisywali czas, w którym żyli, codzienne życie, niesprawiedliwości w stosunkach między ludźmi różnych profesji czy też pozycji społecznej. A współcześni młodzi polscy

prozaicy próbują znaleźć odpowiedzi na pytania o charakterze metafizycznym, dotyczące sensu życia, otaczającej ich rzeczywistości, przy pomocy opisywania swych doświadczeń i wiedzy w powieściach.

Nie możemy nie zwrócić uwagi na mimetyzm Mirosława Nahacza, który należy do najmłodszej generacji literackiej. Krytycy i recenzenci podkreślają, że operuje on stylem bardzo podobnym do swojego, można powiedzieć, mentora, autora o dużej renomie w polskim życiu literackim, a przy okazji – wydawcy Nahacza, Chodzi o Andrzeja Stasiuka, który powiedział na stronie internetowej wydawnictwa “Czarne”, “że rzeczywistość nabrała ochoty na wypowiedź i w tym celu wybrała sobie Nahacza, a on zgodził się jej wysłuchać i zapisać. Tak, [...] Mirosław Nahacz jest wybrańcem. “ (<http://www.czarne.com.pl/usedom/czarne2.html>). Każdy dobry nauczyciel, widząc w swoim uczniu talent, chce, żeby on był lepszy i nie robił takich samych błędów. Tak się stało również w przypadku Mirosława Nahacza i jego nauczyciela, Andrzeja Stasiuka. Zdaniem większości krytyków “za bardzo Nahacz pisze Stasiukiem” [18, s.25], wołają oni o “więcej Nahacza w Nahaczu!”, “żeby on myślał [...] tylko o Nahaczu” [2, s.251] albo mają nadzieję, że młody pisarz zechce być kimś więcej niż tylko satelitą Stasiuka [12, s.55]. Istnieje jeszcze taka opinia – “Powiedz mi, jakiego masz wydawcę, to ja ci powiem, co napisałeś” [2, s.247].

Nahacz interesuje krytyków wyłącznie jako podopieczny Stasiuka, a nie samodzielny, wyjątkowy młody autor współczesnej polskiej literatury: “dlaczego jeszcze raz czytać te same pseudometafizyczne dreszcze, które można znaleźć w “Dukli” czy “Murach Hebronu” Stasiuka” [13, s. 56]. Alan Sasinowski w swojej recenzji z drugiej książki Mirosława Nahacza wątpliwe nawet, czy młody pisarz jest indywidualnością: “A może jest tylko ktoś, kto wchłonął rzeczywistość tego pokolenia, [...], dopełnił nią swoje przemyślenia albo przynajmniej dodał jej fundamentów w postaci zaimplementowanych wspomnień?” [15, s.108]

Po debiucie Doroty Masłowskiej w 2002 roku, wyróżnionym Nagrodą Nike (najważniejszą nagrodą literacką w Polsce) pojawiła się koniunktura na podobne książki – z aktualną tematyką młodzieżową, specyficznym językiem, niezwykłą narracją i bohaterami z marginesu. W literaturze dokonała się “radikalna wymiana pokoleń: są jeszcze genialni, wspaniali starcy literatury, którzy bardzo wiele znaczą i jest mało aktywne pokolenie środka: bardzo ruchliwa, energiczna grupa tworców najmłodszych. Ale tu mamy do czynienia najczęściej z debiutami. Jako następny po Masłowskiej debiutował nastolatek z Gładyszowa w Beskidzie Niskim, Mirosław Nahacz, powieścią “Osiem cztery” i został laureatem Nagrody Fundacji Literackiej Natalii Gall i Ryszarda Pollaka w 2003 roku. Krytycy mogli porównać pierwszy debiut z drugim i znaleźć podobieństwa czy różnicę w obu powieściach. Okazało się, że “książka Nahacza nie jest tak rewolucyjna, jak książka Masłowskiej” [18,s.25]. Wiele recenzentów uważa, że językowo “Osiem cztery” nie jest tak rewolucyjna, jak książka Masłowskiej, której powieść była “istnym stylistycznym szaleństwem, językowym piekłem, wielką apokalipsą wykołojonych słowników i zdegenerowanych gramatyk” [18,s.25]. Tymczasem Nahacz zaproponował prozę bardzo tradycyjnie napisaną i poprawnie skomponowaną, niepozabawioną jednak niezwykle ważnych socjologicznych rozpoznań dotyczących pokolenia ‘84. Nie można odmówić autorowi jednego: że “spośród wszystkich rówieśnych debiutantów tylko on poczuł się w tym obowiązku; jemu tylko przyszło do głowy porwać się na coś w rodzaju “powieści o pokoleniu”. By taką napisać, trzeba być bardziej zdystansowanym do życia...” [2, s.249]. Na pewno obowiązkiem młodej prozy stało się manifestowanie “generacyjnej” świadomości. W powieści słowo “nic” kojarzy się z nazwą młodej generacji: “Peweksy umarły, my pamiętamy je jak przez mgłę, tamten świat nie jest nasz, nic z niego nie jest nasze, nam wolno prawie wszystko, myśleć, mówić, a w dodatku nic nie musimy, nie trzeba się bić, zresztą nie ma o co, nie ma żadnych idei “ [5, s.8].

Łukasz Kasper nazwał debiutancką książkę Mirosława Nahacza “książką na lato, [...], bo emanuje z niej nieokreślona atmosfera, ciepła, sezonowego lenistwa...” [15, s.106]. Recenzent przypuszcza, że to nie miała być książka do wydania, a raczej notatnik, pełen obserwacji z rzeczywistości widzianej przez nastolatków. I tak jest - “Osiem cztery” to dramatyczna spowiedź pokolenia, które się nudzi, któremu się nie wiedze i które nie chce nic robić. Nahacz tutaj występuje jako rzecznik swojej generacji, bo tylko w takim razie byłby wysłuchany i oceniony; próbuje

zanalizować kondycję moralnej nastolatków.

Od razu po debiucie Mirosław Nahacz wydaje drugą powieść "Bombel" i krytykom wydała się ona ciekawsza niż "Osieć cztery". W drugiej książce odbywa się zmiana zainteresowań autora. Jego książka jest pełnym obrazem codziennego życia ludzi, żyjących na wsi. Tylko przy pomocy humoru i groteski udało się pisarzowi uratować taką bezwyjściową sytuację na polskiej prowincji.

Ostatnią książką, wydaną przez wydawnictwo "Czarne" jeszcze za życia autora, jest powieść "Bocian i Lola". Nowa książka Nahacza ściąnęła na siebie zainteresowanie krytyków i recenzentów. Tym razem ich zdania nie były jednoznacznie pochwalne. Według jednych "przypadek prozy Mirosława Nahacza wyczerpuje znamiona nowej postaci realizmu - mianowicie realizmu schizofrenicznego" [9, s.64]. Innego zdania był Kazimierz Bolesław Malinowski: "trzecia książka Nahacza jest opisem metafizycznej pogoni za umykającą, rozplywającą się i rozpadającą rzeczywistością [...] To dobrej próby zbeletryzowana filozofia transcendentalna" (okładka "Osieć cztery"). I znowu recenzenci porównują młodego pisarza z już wybitnymi prozaikami, na przykład Robert Ostaszewski określił utwór Nahacza, nawiązując do "Nagiego lunch-a" Williama S. Burroughsa, jako "odgrzewany lunch" [14, s.299]. Karolina Sidowska też zauważa pewne podobieństwa między powieścią polskiego autora a twórczością amerykańskiego, chociażby posługiwanie narkotykowymi wizjami dla opisu rzeczywistości. Ale idea pokazania względności tego, co uważamy za prawdziwe, ma uniwersalny charakter. "Bocian i Lola" stylistycznie przypomina ostatnie fragmenty "Osieć cztery", gdzie narkotyki przejęły kontrolę nad władzami poznawczymi narratora i opis imprez został się koszmarem.

Jeżeli chodzi o narrację utworów Mirosława Nahacza, można znów mówić o naśladownictwie. Podobne do narracji pierwsosobowe z powieści "Osieć cztery" monologi wewnętrzne oraz bohater zbiorowy, w którego roli obsadza się paczkę kumpli, pojawiali się wcześniej u Doroty Masłowskiej i Pawła Soszyńskiego. Zdaniem Dariusza Nowackiego Nahacz bardzo dobrze radzi sobie z kompozycją, co dość rzadko bywa atutem prozy debiutanckiej. Marta Cuber w recenzji "Osieć cztery" uważa, że pisząc powieść pokoleniową Nahacz wchodzi w rolę człowieka starszego od siebie, a nie nastolatka, jakim w istocie jest. Taka perspektywa "starego-maleńkiego" zostaje przyjęta od początku do końca powieści. Narrator, Olgierd, nie przyjmuje moralizatorskiego tonu, nie ocenia, co jest dobre, a co złe tylko opisuje to, co się dzieje wokół niego, jacy są ludzie i co jest ich sensem życia.

Proza Nahacza jest prostą, odartą z aluzji i "męczących" metafor. Stasiuk też tak kiedyś pisał, ale u młodego pisarza, obok wyszukanych i encyklopedycznych słów, pojawiają się kolokwializmy i wulgaryzmy, zabawna frazeologia. Według jednych krytyków to zarzut, bo istnieje opinia, że współczesna proza nie powinna być napisana w takim języku. A według innych to zaleta, bo książka plasuje się bliżej realnego świata. Tak czy owak, jest faktem, że tekst Nahacza został napisany językiem, jakim mówi teraz większość nastolatków. Wielu krytyków zwraca uwagę na rytm tej prozy, który czasami przyśpiesza, a czasami zwalnia.

Fabula "Osieć cztery" jest prosta i zrozumiała - Nahacz opisuje szczegółowo imprezę nastolatków, która się odbywa na działce w podgórskiej miejscowości. I tu znowu zaznaczają się podobieństwa jego prozy do Stasiuka: w podkreślaniu metafizyki miejsca i przeżywaniu misterium przygody. Jednak tekst jest w miarę dobrze skonstruowany, dzięki prostej kompozycji utworu i ciekawej postaci narratora, który panuje nad całym światem przedstawionym.

"Słuch literacki" i naturalność narracji Nahacza zostały zauważony i doceniony już przy okazji debiutu. Kolejna powieść młodego autora - "Bombel" - poróżniła krytyków i recenzentów. Jedni porównywali pisarza z Bohumilem Hrabalem, inni zarzucali mu brak głębszych myśli, wciągającej fabuły czy nawet w ogóle odmawiali mu literackiego talentu. Ale nie można zaprzeczyć, że Nahacz wypracował własny, rozpoznawalny styl. Monolog głównego bohatera jest potoczną wypowiedzią ze skojarzeniami, wtrąceniami.

Obok wulgaryzmów są oryginalne metafory, elementy języka reklam i wiadomości telewizyjnych. Natomiast całkowicie na miejscu są autotematyczne refleksje, które dotyczą czynności mówienia. One nie świadczą o nieprzeciętej samoświadomości narratora, ale o braku

konkretnego tematu, będąc przestrzeniem między kolejnymi, nie bardzo ciekawymi historiami i nie nadając całej powieści ciągłość i potoczność.

Czytając „Bombla“ bywa takie wrażenie, że to ktoś opowiada ci historię „na żywo“ – naprzykład o rozróbie w słowackiej karczynie czy nieudanej wyprawie na ryby. Opowieść wymyka się spod kontroli i panuje nad mówiącym, który w tajemniczy sposób redukuje się do roli przekaznika. Zdaniem Karoliny Sidowskiej jest, że czytelnik chciałby prawdziwej powieści, która „będzie czymś więcej niż tylko przykuwającym rytmem słów“ [13, s.310]. Według innych krytyków „Bombel“ nie jest żadną wybitną powieścią, która otworzy nowy rozdział w polskiej prozie, a jej głównym menkamentem jest to, że w zbyt wielu fragmentach wzdaje się być kolejnym wariantem wspomnianej już „Wojny polskopruskiej...“ Doroty Masłowskiej [15, s.116].

Autor „Osiem cztery“ pozostaje wierny swemu stylowi i w trzeciej książce „Bocian i Lola“, kładąc nacisk na zmysłowy odbiór rzeczywistości, zmieniającej się pod wpływem narkotyków, zasadę produkcji których czytelnik poznaje w rozdziale „Początek czyli wszystko się wyjaśnia“. Młody autor zbudował atmosferę tymczasowości, prowizoryczności, czy może raczej – naskórkowości opisywanej rzeczywistości.

Ale „Bocian i Lola“ to nie tylko katalog pesymistycznych obsesji i absurdalnych wydarzeń tak zaplątanych, że nie ma w książce fabuły, którą można by streścić. Istotna jest nie płatanina, lecz sposób, w jaki Nahacz próbuje sobie z nią poradzić – naprzykład, za pomocą groteski. Nie o narkotykach w tekście idzie, ale o stanu rzeczywistości – jest miejsce i dla groteskowych postaci (woskowe lalki udające modelki czy mężczyźni z nogami bociana), i dla sytuacji groteskowych (zachodzenie w ciężę pod wpływem nadmiaru ludzi czy kompulsywne obzarstwo w wykonaniu przedstawicieli wyższych sfer społeczeństwa). Groteska jest emblematem świata obcego, demonicznego, chorego. Bohater Nahacza wędruje po to, żeby odszukać Lolę (sens albo odpowiedź), ale żadnego celu nie ma i ta cała podróż to absurd. Jeżeli nie można temu absurdowi zapobiec, należy rozczynić go w śmiechu, karnawale.

Opisawszy osobliwości prozy Mirosława Nahacza i wizje recenzentów i krytyków współczesnej literatury polskiej, musimy zwrócić osobliwą uwagę na historię tworzenia takiego rodzaju literatury i system bohaterów w powieściach autorów 20 wieku. Dlatego musimy przywołać się do prac Mieczysława Orskiego „Etos lumpa“ [10] i Jana Błońskiego „Zmaina warty“ [1].

Mieczysław Orski uważa, że kurs na tematykę marginesu społecznego, który dał się zaobserwować w polskiej prozie w latach 1958-1963, a także później wynił nie tylko z nagłego zafascynowania egzotyką przedmiotów, ale też z braku w rękach pisarzy dostatecznych narzędzi poznawczych, umiejętności diagnostycznych kryteriów służących do rozprawienia się z bardziej doniosłymi tematami współczesności. Nostalgia za światem doświadczanym na co dzień, martwiejącym, oswajającym, nielogicznym i niekonsekwentnym, nawet chaotycznym brała się z pragnienia opisu pewnej jednolitej, koherentnej, opartej na wzorcach i constansach struktury społecznej z nadziei choćby intencjonalnego osadzenia się w takiej właśnie strukturze albo mogła wpływać z wewnętrznego zamówienia na pozytywnego bohatera, którego nie podsuwała doświadczana do znudzenia i zniechęcenia na co dzień rzeczywistość. On nazywa głównych autorów tego czasu: Mareka Nowakowskiego, Andrzeja Brychta, Edwarda Stachury, Ireniusza Irydeńskiego i innych.

Mieczysław Orski przekonany, że w czasie powojennym odbył się upadek wartości społeczeństwa i jednostki, po którym nic się nie zostało, oprócz jak poddać się nagle ożywającemu w nich głosu natury, nieprzypartemu pragnieniu swobody. Więc młodzi ludzie próbują wyrwać się ze stanu otepiałej vegetacji, rodzinnej czy biurowej. Naprzykład, człowiek epoki utworów Irydeńskiego ekperymentuje na własnej niedoskonałości psychicznej, próbując jej wytrzymałość do granic, których się zwykle nie przekracza. Z buntu przeciw własnej obyczajowości, grzeczności w wielu sytuacjach rodzi się mechanizm dziłania nie na korzyść ani na złość innym, lecz według schematu antywzoru, przeciwnie w stosunku do oczekiwanego przez otoczenie i odnośne normatywy trybu zachowania, wyzywająco również wobec siebie, wobec swojej ustępliwości, układności. A w prozie Marka Nowakowskiego pojawia się obecnie galeria rozbitków z przedmiejsca, nieszczęśliwych młodych ludzi, których do nieporządanego w życie, niedostatek sprawdzalnych systemów wartości, poczucia wiezi intersubiektywnej.

Natychmiast według Jana Błońskiego na odmianę polityczną 1956 roku nałożyła się inna i pozornie mało ważna literacka rewolucja pokoleń, którą on określił jako zmiana warty. Starsi literacy zrobili się klasykami, a młodzi zmienili ich. Tak więc młodzi pisarze (jeżeli sądzić tylko po ich systemach bohaterów) są ludźmi do dyspozycji, ale nie każdego. Oni przywiązani do własnego buntu, gniewu, są zarazem tym gniewem zmęczeni, wołają o wartości, ale boją się jakiegokolwiek wartości wybrać. W pokoleniu wołającym o upadku wartości sama przynależność do pokolenia staje się naczelną wartością. Słowem, młodzi pisarze sprzedają na rynku literackim samych siebie. Taki powierzchowny dynamizm może być znakiem cynizmu, ale i również wyrażać pewne poszukiwania autorów. Ale oni mało piszą o problemach całego pokolenia. W stosunku do debiutantów tego pokolenia młodzi pisarze Błoński wyraża taką opinię, że nie chcą zgłębiać, zrozumieć swoje sprzeczności wewnętrzne, bojąc się podać swoje mity w wątpliwość [1, s.67].

W przypadku „prozy najmłodszych“ możemy obserwować podobną sytuację z upadkiem wartości po PRL-u. Pokolenie Mirosława Nahacza, również jak młodzi pisarze w latach 1950-ch, mają wychowane poczucie rozczarowania, niewiarę w człowieka, jego możliwości i więc poczucie odrębności w społeczeństwie. Poczucie nieprzystosowania we współczesnym świecie prowadzi stany buntownicze wobec rodziny, nauczycieli, swego wewnętrznego pragnienia zrozumieć świat, znaleźć odpowiedzi stosownie sensu istnienia i swego przyznaczenia. Będąc urodzony w 1984 roku, Mirosław Nahacz pisze o sobie podobnych nastolatkach i ich wizje społeczeństwa, rzeczywistości i problemy związane ze wewnętrznym samopoczuciem i samoidentyfikacją.

Bohater prozy Mirosława Nahacza jest niespokojny i nie zawsze obecny w przestrzeni społecznej, ponieważ się nudzi i nic nie chce. Ten fakt wyróżnienia takiego typu młodych ludzi spośród innych, którzy się nie zastanawiają nad metafizyką istnienia, a prowadzą życie za regułami współczesnego polskiego społeczeństwa. Chociaż bohaterowie debiutowej powieści „Osiem cztery“ prowadzą dwa odrębne życia. W jedną chodzą do szkoły, spotykają się z rodziną, pracują. Ale to tylko czas od imprezy do imprezy, od jednej fazy do następnej. Jedni wołają narkotyki, inni alkohol, żeby odnaleźć siebie i swoje miejsce w świecie. To pierwsze życie dla nich jest potwornie monotonne i nudne, a drugie – przeciwnie – ciekawe i różnorodne, gdzie przytrafiają się dziwne, jednak interesujące rzeczy. Myśląc, że „zmieniaczy czasu“ (narkotyki lub alkohol) mogą pomóc im w znalezieniu wyjścia z ich skomplikowanych psychologicznych problemów, oni wnioskują, że poza wszechogarniającą nudą i niechęcią nic nie widzą, a może i nie chcą widzieć.

Proza, wychodząca w ostatnich latach w Polsce spod piór młodych pisarzy, z nastanawiającym upodobieniem powtarza i powielia w reprodukcji mniej lub bardziej zindywidualizowanych, dobrze znanych czytelnikowi stereotyp bohatera, samotnego, nieprzystosowanego, nieszczęśliwego w rodzinie, społeczeństwie i w prywatnym życiu. Mając przyjaciół, z którymi można i pogadać sobie, i dostać pomocy, kiedy potrzebuje. Nie jest szczęśliwy, bo nie może znaleźć swego „ja“ w samym sobie. Jedynym trwałym wydarzeniem, jedyną kontynuacją czegoś pewnego i dającego oparcie jest używanie halucynogennych preparatów, gonienie za czymś, poszukiwanie wyjścia. Narrator razem ze swoimi bohaterami nie czuje się pewnie we współczesnym świecie, podchodzi do swych podopiecznych z właściwym pesymizmem i delikatnością. Poza podróży pod wpływem narkotyków doświadcza przypadek, niezdecydowanie, brak stałego punktu zaczepienia.

Brak zapału emocji przeżywania (oprócz narkotykowego, które nadaje jakiegokolwiek spokój i pewność w sobie i swoim życiu), umiejętność cieszenia się życiem, samotność i bezradność w sytuacjach życiowych są opisane przez młodego Mirosława Nahacza. Kompleks skrzywdzonego (przez epokę, ludzi, brak mobilizującego i aktywizującego przeżycia pokoleniowego) wyrażony przez głównych bohaterów jego powieści. Notoryczne ponoszenie porażek bohaterów – nawet na marginesach – powodują do myśli o przynależności autora do smutnego pokolenia młodzieży z marginesu społeczeństwa. Takie pokolenie jest wyczulonym na wszelkie społeczne i psychiczne problemy, lubują się w autoanalizach. Jako całość świat jest dla bohaterów Nahacza niepojęty, nie rozumiany.

Dziennikarze i osoby starsze próbują wpisać współczesną generację w marazm, bezsens życia, antyglobalistyczne hasła, prochy, imprezy silnie zakrapiane alkoholem, oderwanie świadomości od przytłaczających problemów, anarchistyczne slogany. Przyczyn, jakie składają

się na ogólne poczucie apatii, bezsilności i zubożenia bohaterów opisywanych przez pisarzy roczników osiemdziesiątych, jest wiele. Większość myśli, że polska rzeczywistość jest różowa i usłana kwiatami. Ale „Osiem cztery”, „Bombel” i „Bocian i Lola” ukazują problemy polskiej teraźniejszości. Młodzi twórcy za pomocą humoru, ironii, groteski, a także misternego języka wnikają w społeczne problemy, ukazują absurdalność dzisiejszych czasów. Diagnostują obecną rzeczywistość, kreślą portret współczesnej generacji, wytykają wszystkie bolączki losu, zgotowanego przez rodziców.

Ale pokolenie „roczników osiemdziesiątych” trudno jednak uznać za jakąkolwiek nową i odrębną formację, jest ono raczej przedłużeniem lub nawet dopełnieniem „roczników siedemdziesiątych”. Niczym szczególnym się nie odróżnia. Więc można nazwać Nahacza pierwszym i niezwykle spozostregawczym obserwatorem roczników najmłodszych.

PRZYPISY

1. Błoński J., Zmiana warty, Warszawa 1961.
2. Cuber M., Czarny kruk i inne czasy, „Studium”, nr 3-4/2003.
3. Kasper Ł., Rocznik „84 wyrusza w świat”, „Pogranicza”, nr 3/2003.
4. Mizuro M., Pajdokreacja, „FA-art”, nr 1-2/2003.
5. Nahacz M. Osiem cztery, Wydawnictwo: Czarne, 2003.
6. Nahacz M. Bombel, Wydawnictwo: Czarne, 2004.
7. Nahacz M. Bocian i Lola, Wydawnictwo: Czarne, 2005.
8. Nowacki D., Spaćkaj się pókiś młody, „Kresy”, nr 2-3/2003.
9. Orski M., „Schizolski kalejdoskop”, „Nowe Książki”, nr 2/2006.
10. Orski M., Etos lumpa, Wrocław 1978.
11. Ostaszewski R., Znużeni konsumenci życia, „FA-art”, nr 1-2/2003.
12. Sierocińska R., Pytacie, skąd się wziąłem?, „Nowe Książki”, nr 7/2004.
13. Sidowska K., Siędząc na przystanku, „Fraza”, nr 3-4/2004.
14. Sidowska K., Postmodernizm i dekonstrukcja, „Fraza”, nr 4/2005.
15. Sasinowski A., A to Polska właśnie, „Pogranicza”, nr 3/2003.
16. Sasinowski A., Rozpad i afirmacja świata, „Pogranicza”, nr 5/2005.
17. Słusarczyk W., Sfazowani, „Znak”, nr 4/2004.
18. Włodarski M., Znużone pokolenie, „Nowe Książki” nr 1/2004.